

## MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Włodzimierz Przytyk, Zbigniew Hołda, matura, inteligencja, Marzec 1968

### Rok '68

Był taki chłopak, nazywał się Włodek Przytyk. Ja byłam z nim bardzo zaprzyjaźniona, i Zbyszek też, ale jakoś tak nigdy nie spotkaliśmy się u tego Włodka w domu. Ja byłam ulubienicą jego matki, więc ona zawsze tak mi lubiła mówić, że ja jestem taka porządna dziewczyna – „A te jego narzeczone, to takie straszne.” Włodek był świetnym chłopakiem. To był syjonista, jak się [łatwo] domyślić. To był przecież '8 rok, kiedy myśmy zdawali maturę. Zaczynało się to w '7 roku. Ja gdzieś to znalazłam, te stare gazety. To była straszna [nagonka]. Ale to jest taka historia, którą warto może przypomnieć, jak to wyglądało tutaj, w Lublinie. Mianowicie do tych szkół, do Zamojskiego, do Staszica, do Unii chodziły też dzieci inteligencji lubelskiej. I tak zwana bananowa młodzież. To byli głównie synowie adwokatów, był Estreich i tam jacyś inni. I nagle się zaczęła jakaś koszmarowa nagonka na to towarzystwo. No Włodek Przytyk był rzeczywiście z rodziny żydowskiej. Nie wiem co robił jego ojciec. Jak ja tam chodziłam, to się tylko tak jakoś przemykał, z ojcem nie mieliśmy kontaktu. Natomiast matka była w „Sztandarze Ludu” chyba też sekretarzem redakcji. Jak ja ich poznałam, to ona już nie pracowała, już była na emeryturze, ale to była taka jakaś szara eminencja. Przypuszczam, że nie zasłużyła się jakoś nadzwyczajnie w czasach stalinowskich, takie mam podejrzenia. Ale nie wiem, naprawdę nie wiem. Natomiast wtedy była starszą panią. Ja ją bardzo lubiłam. No i była taka smutna historia, opisywana w lubelskiej prasie, jak to grupa takiej tutaj bananowej młodzieży, [czyli] Włodek razem z kolegami, potwornie pobiła w toalecie biednego chłopca. Ten biedny chłopiec pobity w toalecie to był kolega, to był brat mojej koleżanki z klasy. Wielki taki, takie wysportowane chłopisko, natomiast ten Włodek, który miał go pobić, no to takie chuchro. No wszystko można o nim powiedzieć, ale nie to, że był wysportowany. I po prostu pomysł, że on mógł tego wielkiego chłopaka, tego Grzeška pobić, był jakiś zupełnie absurdalny. Pewnie wpakował się do tej toalety, gdzie starsi koledzy z maturalnej klasy palili papierosy. Oczywiście nie powinni go stamtąd wyganiać, bo nie powinni też byli papierosów palić, no ale takie bywają niestety

w szkole zwyczajnie. I o przypadkach fali i takich rzeczach się słyszy. Natomiast to, żeby z tego zrobić aferę w gazetach i tak dalej to było ohydne, to było po prostu straszne. Ta bananowa młodzież tak potępiona. No oczywiście oni powylatywali z tych szkół. I Włodek wyleciał z Zamojskiego. Przyjęli go do szkoły w Staszycu. Zresztą w tym Staszycu to on był prawie, że noszony na rękach, jak bohater narodowy przez kolegów traktowany. No bo to naprawdę to było widać, po czyjej stronie jest sympatia. Potem przyszedł marzec i to wszystko. On zresztą później wyjechał, oni wyjechali z Polski, cała rodzina. Ale Włodek przestał chodzić do szkoły. Wagarował. W ogóle on był idiotą, bo w ogóle matury nie zdał. A zdałby bez niczego, ale nie chodził do szkoły. Dzwonili, do matki próbowali się dodzwonić, dzwonili do niego. To on telefon chował to do tapczanu, to tu, to tam. No to było zupełnie idiotyczne. A pani profesor Szmuszkowicz, o której mówiłam, pracowała wtedy już w Instytucie Kształcenia Nauczycieli w Warszawie. Ponieważ ją wywalili z Uniwersytetu Warszawskiego. A wywalili ją dlatego, że ona była w '8 roku prodziekanem do spraw studenckich. I jak były te wydarzenia marcowe, to wywalili masę ludzi z matematyki, bo brali bardzo w tym aktywny udział. Z sekcji teoretycznej między innymi. Bo wtedy były sekcja numeryczna, czyli informatyczna, gdzie szli wszyscy i sekcja teoretyczna, sekcja ogólna, czyli nauczycielska, że tak powiem, dla jakichś takich zapaleńców. To byli ci, którzy się nie dostali na tę sekcję numeryczną, to naprawdę były najsłabsze osoby i Ewa Maziarz, wybitna studentka, która chciała być nauczycielką. Na matematyce na Uniwersytecie Warszawskim było to samo, że było trochę tych studentów na sekcji teoretycznej. Oni bardzo się zaangażowali w marcu i wylecieli wszyscy. I [pani profesor Szmuszkowicz] wtedy zrobiła na studiach zaocznych sekcję teoretyczną. No więc jak ona zrobiła tę sekcję teoretyczną i wszystkich ich poprzyjmowała, no to oni co prawda studia skończyli, ale ona została wywalona z tego uniwersytetu. Ale wkrótce potem się zaczęła ta reforma i ona naprawdę robiła wspaniałe rzeczy. Te wszystkie szkolenia dla nauczycieli matematyki i tak dalej, to ona się tym zajmowała. Ona i całe grono uczonych, między innymi mój ojciec się bardzo w to zaangażował. Pewnie przez przyjaźń z nią, a też i przez to, że jak mówię, po śmierci mamy, ojca zupełnie ta matematyka przestała rajcować. I bardzo się zaangażował właśnie w to kształcenie nauczycieli. Tutaj był takim też jakby patronem tego w Lublinie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"